

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

10 XI 1991

Nr 40 (1526) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 1,50 DM.

Ważna, niedoceniana data...

Coroczne uroczystości organizowane jedenastego listopada są naturalnie piękną tradycją, gdyż chodzi nie tylko o uczczenie wielkiego zwycięstwa, ale także o oddanie hołdu milionom poległych żołnierzy, którzy pochodzili niemal z całego świata. Szkoda jednak, że bardzo często zapomina się o tym, iż rozejmów było pięć - a mówi się tylko o jednym, zawartym z cesarstwem niemieckim - i że wynikające z nich traktaty pokojowe, mniej znane niż pokój wersalski (Saint Germain, Neuilly, Trianon i Sèvres), wybitnie wpłynęły na dalsze dzieje Europy. A ponieważ w traktatach tych popełniono wiele błędów, wynikających przede wszystkim z niezajomości Europy Środkowej, wolno zapytać czy wielu komplikacji, trudności, a nawet nieszczęść, które łatwo skonstatować, nie należałoby przypomnieć, od czasu do czasu, święcąc uroczystość koniec pierwszej Wojny Światowej.

Jeśli chodzi o jedenastego listopada 1918 roku, datę rozejmu z najpotężniejszym wrogiem - cesarstwem niemieckim - konsekwencją tego zawieszenia broni jest pokój wersalski, który między innymi wskrzesił niepodległą Polskę, nie precyzując jednak, w sposób definitywny, jej granicy wschodniej. Nie zapominajmy o wojnie polsko-sowieckiej, która zaczęła się niedługo po podpisaniu traktatu!

Zakończenie działań wojennych przeciw Austrii, Bułgarii, Węgrom i Turcji doprowadziło do podpisania w latach 1919 i 1920, czterech wyżej wspomnianych dokumentów. Te cztery pokoje zmieniły kompletnie organizację Europy Środko-



dokończenie na str. 2

FOT. ST. FREDRO-BONIECKI

Z KRAJU

□ *Parlamenty Polski i Niemiec ratyfikowały traktat graniczny oraz traktat o dobrym sąsiedztwie i współpracy. Układ ten był podpisany w czerwcu br.*

□ *Do połowy listopada strona polska wykorzystwała tylko jedną trzecią kredytów zaferowanych przez rząd niemiecki.*

□ *Rozpoczęto sprzedaż akcji fabryki czekolady "Wedla" (dawniej "22-lipca"). Jedna akcja kosztuje 130 tys. zł. 20% akcji przeznaczono dla pracowników, 20% zatrzyma czasowo skarb państwa, a 40% posiadał koncern PepsiCo.*

□ *Lot zamówił 9 samolotów typu Boeing-737. Zaczną one latać pod banderą polskiego przewoźnika już w przyszłym roku. Używane dotąd sowieckie Il-16 zostają wycofane i będą najprawdopodobniej sprzedane Ukrainie.*

□ *Wszystko wskazuje na to, że nowym partnerem FSO na Żeraniu będzie koncern General Motors, który zaferował korzystniejsze warunki niż Citroën i Fiat. Po zawarciu umowy w 1992 roku, w Polsce byłby produkowany Opel Astra.*

□ *Ambasador Polski w Tajlandii, który reprezentuje nasze interesy również w Birmie, nie został wpuszczony do tego kraju. Ambasador miał przekazać tegorocznej laureatce nagrody Nobla, czołowej opozycjonistce birmańskiej, list od Lecha Wałęsy.*

□ *W wieku 94 lat zmarł w Warszawie ks. Jan Zieja, kapelan Komendy Głównej AK, podpułkownik Wojska Polskiego, powojenny opozycjonista.*

□ *Do skarbu państwa wpłynie w tym roku z tytułu podatku obrotowego od wyrobów tytoniowych 300 mld zł. Regularnie w kraju pali papierosy ok. 12 mln osób.*

□ *Po 10 latach wyruszyli wspólnie na trasę koncertową Gintrowski, Kaczmarek i Łapiński. Ich nowy koncert nosi tytuł "Mury w Muzeum Raju".*

dokończenie ze str. 1

wej, wybitnie ją osłabiły, *sproszkowały* - jeśli tak można powiedzieć - robiąc z niej nęcący łup dla potężnych sąsiadów, którzy nie czekali długo, by skorzystać z okazji. Hitler i Stalin skorzystali z niej wybitnie.

O cóż więc chodzi? Jednym z filarów organizacji Europy po pierwszej Wojnie Światowej, była znana zasada prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, przyznająca wszystkim narodom prawo do niepodległego państwa. Zasada piękna, ale jakże trudna do zrealizowania w Europie Środkowej, gdzie narodowości są tak często, od wieków, wymieszane. Przypomnę choćby Siedmiogród, w którym spotykamy i Węgrów, i Rumunów, Słowenię, w której sąsiadami są Serbowie i Chorwaci, południowy Tyrol, ojczyznę zarówno Austriaków jak i Włochów.

Federacje i konfederacje byłyby prawdopodobnie najwłaściwszym rozwiązaniem - tym które, moim zdaniem, mogło sprzyjać pokojowi.

Największym błędem dyplomatów i polityków tworzących nową Europę po pierwszej Wojnie Światowej, było zniesienie monarchii austriacko-węgierskiej, państwa w którym żyło około piętnastu narodowości cieszących się na ogół poważną autonomią. Należało prawdopodobnie unowocześnić monarchię, dać jej organizację bardziej demokratyczną, może rozszerzyć ją na całość Europy Środkowej. Dać jej wagę i powagę zamiast przekształcać w mozaikę słabych w większości państweczek.

Drugim błędem było tworzenie nowych państw, dość sztucznych, na zasadach niepewnych, a czasem zgoła dziwnych: najlepszym przykładem będzie dla nas Jugosławia, w granicach której połączono niemal wszystkich Słowian Południowych, poza Bułgarami stanowiącymi zwartą i jednolitą całość zasługującą, naturalnie, na własne państwo. Jugosławia wschodnia, której mieszkańcami są przede wszystkim Serbowie, była ongiś częścią cesarstwa wschodnio-rzymskiego, czyli bizantyjskiego. Jugosławia zachodnia, kraj Chorwatów i Słowenów, był ongiś częścią cesarstwa zachodnio-rzymskiego.

Sprawa zaczęła się gdy w czwartym wieku po narodzeniu Chrystusa cesarz Teodozjusz Wielki podzielił swe olbrzymie państwo na dwie części. Stąd dwie cywilizacje, dwie religie, dwa alfabet, dwie mentalności. Jeszcze dziś widzimy jak trudno jest wierzyć w przyszłość państwa jugosłowiańskiego, jak trudno jest wymazać wiekową tradycję kulturalną.

Europa Zachodnia i Europa Wschodnia są bardzo różne - wiemy o tym wszyscy. Europa Środkowa (w której Polska jest państwem najbardziej *środkowym*) powinna być naturalnym pomostem między Wschodem i Zachodem, pozwalającym na utworzenie z biegiem czasu zwartej i potężnej Europy, odgrywającej na ziemi wielką rolę. Niech więc data jedenastego listopada przypomina nam i uświadamia, że to o czym zapomniano w latach 1918-1920, powinno być teraz dla nas, Europejczyków, najważniejszym zadaniem. Chodzi o to, abyśmy mogli być dumni z całego naszego kontynentu, zasobnego, dobrze zorganizowanego, spokojnego - ojczyzny chrześcijaństwa i humanizmu.

Jan MYCIŃSKI

b. profesor historii Europy Środkowej na katolickim Uniwersytecie w Lille
b. prodziekan Wydz. Humanistycznego

Z OSTATNIEJ CHWILI...

WYNIKI WYBORÓW PARLAMENTARNYCH

W POLSCE

W 22 tys. okręgów głosowało ok. 40% uprawnionych do głosowania. Według nie oficjalnych jeszcze danych (28.10 - godz. 13.00 - 64% okręgów), w wyborach do Sejmu prowadzi Unia Demokratyczna - ok. 12,14% przed Sojuszem Lewicy Demokratycznej (b. PZPR) - ok. 11,6%, PSL - 9,23%, Wyborczą Akcją Katolicką - ok. 9%, Porozumieniem "Centrum" - ok. 8,5%, KPN - ok. 7,3%. Partie Zielonych uzyskały poniżej 1%, a Partia Przyjaciół Piwa ok. 3,19%. Wyniki wyborów do Senatu (w dniu oddania do druku "G.K.") nie zostały podane.

WE FRANCJI

W Paryżu (nieoficjalne dane) oddano 2.855 ważnych głosów do Senatu i 2.834 do Sejmu. W Strasburgu głosowało 300 osób, w Lyonie 350, w Lille 280. Wyniki paryskie - Sejm: Unia Demokratyczna - 1040 głosów, Porozumienie Centrum - 451, Kongres Liberalno-Demokratyczny - 398, Wyborcza Akcja Katolicka - 197, KPN - 120. Sojusz Lewicy Demokratycznej (b. PZPR) otrzymał 86 głosów a Partia Przyjaciół Piwa - 56. Nie oddano głosów na partie reprezentujące mniejszości narodowe. Senat: prowadzą przedstawiciele Unii Demokratycznej: Z. Kuratowska - 1294, M. Edelman - 1088 i Wł. Findeisen - 1008. Na IV miejscu znalazł się Wł. Bojarski z Wyborczej Akcji Katolickiej - 715 głosów.



LITURGIA SŁOWA

32 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

1 Krl 17, 10-16

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej

Prorok Eliasz poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: *Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił.* Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: *Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba.* Na to odrzekła: *Na życie Pana, twego Boga, już nie mam pieczywa, tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę.* Zjemy to, a potem pomrzemy. Eliasz zaś jej powiedział: *Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podplomyk dla mnie i wtedy mnie przyniesiesz. A sobie i twemu synowi zrobisz potem. Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: "Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię."*

Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się według obietnicy, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 9, 24-28

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

Chrystus wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga, nie po to, aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz, na końcu wieków, na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a

potem są, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

EWANGELIA

Mk 12, 38-44

† Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus nauczając mówił do zgromadzonych: *Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i szaczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok.* Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: *Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie.*

NIEDOKOŃCZONY TEKST. Historia wdowy, która daje najwięcej ze wszystkich nie zaspokaja nas. A nawet więcej: skoro wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie, to jej szczerobliwość zdaje się prowadzić ją do nędzy i śmierci. Jezus nie mówi co się z nią później stało. Pierwsze czytanie jest łagodniejsze. Wdowa Sarepta, która daje też wszystko, co ma na życie, zostaje ostatecznie wynagrodzona. Historia kończy się więc szczęśliwie, w przeciwieństwie do historii z ewangelii, która nie ma pomyślnego zakończenia. Być może chce nam przez to powiedzieć, że miłość nie liczy, nie czeka na rewanż, że jest ze swojej natury bezinteresowna. To jakby echo słów św. Mateusza (5,40-48). Łukasz też powie, że jeśli kogoś zapraszamy, to powinniśmy wybrać go spośród tych, którzy nie mogą nam się odwzajemnić (Łk 14,12-14). Jest to obraz Bożej miłości, która daje bez wymagania ni oczekiwania na wzajemność.

"WSZYSTKO". Wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie. Można dać to, na czym zbywa - w tym wypadku daje się zawsze dobra obce, coś co do nas nie należy. Tylko ten, który daje siebie samego daje wszystko. Jedynym dobrem, które mamy na własność, jest nasze życie. Ewangelia uprzedza nas, że jedynym sposobem na to, by je zachować jest oddanie go: tylko wtedy, gdy przebiega ono poza nami, oddając się do dyspozycji innych, jest bezpieczne i umyka śmierci. Wyrażenie: *oddać swoje życie* może wydać się pompatyczne. W rzeczywistości oddać swoje życie realizuje się wtedy, gdy zapominamy o nas samych - jakież to

wyzwolenie! - i bierzemy na siebie problemy i troski innych. Często jest to tylko tyle, co dwa pieniążki wdowy. I tu raz jeszcze najmniejszy, najmniej znaczący staje się największy. To miłość dodaje wagi.

WDOWA I CHRYSZTUS. Jeśli historia nie jest dokończona, to znaczy, że wkrótce nastąpi konkluzja. Zauważamy tu zbieżność między gestem wdowy, która daje w pewnym sensie coś z siebie, i aktem paschalnym Chrystusa, takim jaki został przedstawiony w drugim czytaniu. Arcykapłan składa w ofierze krew, która nie jest jego krwią, tak jak bogacze z ewangelii, którzy ofiarują wielkie sumy, które nie są ich życiem. Tymczasem Chrystus składa w ofierze swoją własną krew, swoje własne życie. W ten sposób możemy mówić o jednej tylko ofierze: więcej nie ma już nic do ofiarowania ponieważ wszystko - Wszystko - zostało dane. Wdowa jest zatem figurą Chrystusa a odpowiedzią Boga jest zmartwychwstanie. Ta kobieta dała swoje życie do skarbu Świątyni a drugie czytanie mówi, że ta świątynia nie została zbudowana rękami ludzkimi: zlewa się więc z obliczem Boga.

Marcel DOMERGUE
(tłum. A.Ż.)

in: "Cahiers pour croire aujourd'hui" - Nr 87 - Str. 37/38
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej odbyła się konferencja poświęcona przedsynodalnemu sympozjum nt. *Chrześcijaństwo i kultura w Europie - pamięć, świadomość, wizja*. Przewodniczył jej Paul kard. Poupard. W swoim wystąpieniu podkreślił, że upadek marksizmu-leninizmu, którego symbolem jest obalenie muru berlińskiego oraz pomników założycieli tego totalitarnego systemu, spowodował nową sytuację w Europie, wyzwalając olbrzymią energię i podważając obowiązujące dotąd stereotypy. *Upadek systemów ideologicznych i politycznych - mówił kard. Poupard - spowodował znamieny wstrząs w krajach powstałych w wyniku traktatów podpisanych w Teheranie i Jałcie. Zjednoczona Europa wymaga więc obecnie nowych struktur, w ramach których każdy Europejczyk mógłby wnieść swoją cząstkę do budowy "wspólnego domu europejskiego". Nad przyszłością Europy dyskutują dzisiaj rządy, politycy, ekonomiści. Najważniejszy jednak - jak to niestrudzenie powtarza Ojciec św. - jest wymiar duchowy i kulturowy. Zmiany w Europie stawiają nowe zadania przed każdym chrześcijaninem. Chodzi bowiem o zbudowanie Europy wolnej, odpowiedzialnej i solidarnej, świadomej odnowienia wartości świadczących o jej historii, w której chrześcijaństwo zajmowało naczelne miejsce w formacji samej kultury, świadomości i przyszłości kontynentu.* Po wystąpieniu, kard. Poupard zapoznał dziennikarzy z pytaniami, przygotowanymi na temat trzech podstawowych wymiarów chrześcijaństwa i kultury w Europie: pamięci, świadomości i wizji.

■ Ojciec św. przyjął na audiencji w Sali Tronowej Pałacu Apostolskiego w Watykanie 35-osobową grupę uczestników, zorganizowanego przez Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne i przez Ośrodek Teologii i Nauki w Berkeley w Kalifornii, kongresu na temat stosunku nauki do wiary. Kongres odbywał się pod hasłem: *Kwantowa wizja stworzenia wszechświata i początki praw przyrody*.

KOŚCIÓŁ A KULTURA

Elementy duchowe rozwoju człowieka

Powołując do istnienia w maju 1982 r. Papieską Radę ds. Kultury, Jan Paweł II chciał wyrazić pragnienie dialogu Kościoła z kulturami naszych czasów. Dialog ten, od strony Kościoła, miałby podwójny cel: ewangelizację kultur i obronę człowieka i jego kultury. Jednak osobiste zaangażowanie Papieża sprawia, że nie przestaje tylko na określeniu celów, ale własnym, twórczym wysiłkiem wypracowuje modele, które byłyby jakąś ewangeliczną odpowiedzią na wyznaczone cele. Jednym z takich modeli jest papieski list do młodych całego świata, z racji Międzynarodowego Roku Młodości, obchodzonego w 1985 r. Papież na kanwie ewangelicznego spotkania Chrystusa z młodym człowiekiem (Mk 10,17), kreśli podstawowe elementy życia chrześcijańskiego. Jeśli zadaniem Kościoła jest obrona człowieka, całego człowieka, to trzeba wracać do sprawy, aby - jeśli nawet niczego naprawdę nowego się nie powie - przypomnieć kilka podstawowych prawd.

ŻYCIE CZŁOWIEKA JAKO WŁAŚCIWE BOGACTWO

Zacznijmy od tego, co w ewangelicznym zdarzeniu znajduje się na końcu: człowiek ów odchodzi smutny, albowiem *miał wiele posiadłości*. Papież odczytuje to stwierdzenie bardzo szeroko. Nad decyzją odejścia od Chrystusa zaciążyły w końcu tylko bogactwa zewnętrzne: to co posiadał (posiadłości). Ale o człowieku stanowi nie tylko to, co posiada, ale głównie to, kim jest wewnętrznie. I to życie wewnętrzne, będące jego właściwym bogactwem, to go przyprowadziło do Chrystusa. Czuł to bogactwo życia, które go pobudzało do wybierania własnego projektu życia, planowania, przewidywania, podejmowania decyzji. Stąd też jego pytanie: *Panie co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne*, czyli co czynić, by to moje życie miało pełny sens i pełną wartość? Pytania o sens są zawsze ważne, ale szczególnie ostro są stawiane w cierpieniu, gdy człowiek skazany jest na bierność, na przeżywanie własnej bezużyteczności. Pyta, czy i wtedy życie jest owym wewnętrznym bogactwem? Kogo mamy o to pytać? Wydaje się, że Chrystus jest tutaj jedynym rozmówcą, którego nikt inny nie może w pełni zastąpić.

BÓG, KTÓRY JEST MIŁOŚCIĄ

Chrystus odpowiada swojemu rozmówcy z Ewangelii. *Mówi: nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg*. W całym kontekście odpowiedź Chrystusa znaczy: tylko Bóg jest ostatecznym oparciem dla wszystkich wartości, tylko on nadaje ostateczny sens naszej ludzkiej egzystencji. Tylko Bóg jest dobry - to znaczy: w Nim i tylko w Nim wszystkie wartości mają swe źródło i ostateczne spełnienie. Bez Niego - bez odniesienia do Boga - cały świat wartości stworzonych zawisa jakby w ostatecznej próżni. Szczególnie w młodości, człowiek tworzy projekt swego życia i pyta o wartości: o sens, o prawdę, o dobro i zło. Chrystus każąc to wszystko odnieść do Boga, wskazuje, jakie jest ich źródło i podstawa. Pytania te pochodzą od nas samych, stworzonych na obraz i podobieństwo Boże. To właśnie ów obraz i podobieństwo sprawia, że człowiek stawia takie pytania, że musi je stawiać. One świadczą o tym, jak bardzo człowiek nie może siebie urzeczywistnić bez Boga.

PYTANIE O ŻYWOT WIECZNY

Co mam czynić, ażeby osiągnąć życie wieczne? Czy to pytanie jest zrozumiałe dla nas? Czy nie jesteśmy pokoleniem, któremu świat i postęp doczesny całkowicie wypełnia horyzont bytowania? Chrystus jest nie tylko *nauczycielem dobrym*, który wskazuje drogi życia na ziemi. On jest świadkiem tych ostatecznych przeznaczeń, jakie człowiek ma w Bogu samym. Dlatego chrześcijaństwo uczy nas rozumienia doczesności z perspektywy Królestwa Bożego, z perspektywy życia wiecznego. Bez niej doczesność, choćby najbogatsza, nie przynosi człowiekowi na końcu niczego innego, jak tylko konieczność śmierci.

O MORALNOŚCI I SUMIENIU

W rozmowie z młodym człowiekiem w Ewangelii Chrystus zapytał: *Znasz przykazania?* Pytanie to powtarza każdemu, przychodzącemu doń człowiekowi. Przykazania bowiem wyznaczają zasadnicze zręby postępowania, decydują o wartości moralnej ludzkich czynów, pozostają w organicznym związku z powołaniem człowieka do życia wiecznego, z urzeczywistnianiem się królestwa

Bożego w ludziach. W słowo Bożego Objawienia wpisany jest wyraźnie kodeks moralności, którego punktem kluczowym pozostają synajskie tablice Dekalogu - natomiast punkt szczytowy znajduje się w Ewangelii: w Kazaniu na Górze i w przykazaniu miłości. Ten kodeks moralności znajduje również swój inny zapis. Ten drugi jest wpisany w świadomość moralną człowieka, czyli w sumienie. Sumienie, to - według listu św. Pawła do Rzymian - *myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające*. Kiedy więc Jezus, wobec młodzieńca, wymieniał przykazania, wówczas sumienie tego młodego człowieka *oskarżało go lub uniewinniało*. Chrystus pyta każdego o stan jego sumienia, o stan jego świadomości moralnej. Wartość bowiem naszego projektu życiowego najczęściej związana jest ze stosunkiem każdego z nas do dobra i zła moralnego. Jeśli prawdą jest, że *postanowione człowiekowi raz umrzeć* - to prawdą jest również, że skarb sumienia, depozyt dobra i zła, człowiek przynosi poprzez granicę śmierci, aby w obliczu Tego, który jest samą świętością, odnalazł ostateczną prawdę o całym swoim życiu: *a potem sąd*.

JEZUS SPOJRZAŁ NA NIEGO Z MIŁOŚCIĄ

W owym Chrystusowym *spojrzeniu z miłością* zawiera się jakby skrót i synteza zarazem całej Dobrej Nowiny. Wiemy, że Chrystus potwierdził i przypieczętował to spojrzenie odkupieńczą ofiarą Krzyża; przez tę ofiarę owo *spojrzenie* osiągnęło szczególną głębię miłości. Zawiera się w nim taka afirmacja człowieka i człowieczeństwa, do jakiej zdolny jest tylko On, Odkupiciel człowieka. On jeden wie, *co w człowieku się kryje* (J 2,25): zna jego słabość, ale zna też nade wszystko jego godność. Człowiekowi koniecznie potrzebne jest to miłujące spojrzenie. Jest mu potrzebna świadomość, że jest umiłowany odwiecznie i wybrany odwiecznie. Ta odwieczna miłość Bożego wybrania towarzyszy mu w ciągu całego życia, jako miłujące spojrzenie Chrystusa. I może najbardziej w chwili doświadczenia, upokorzenia, prześladowania, klęski - wtedy, gdy nasze człowieczeństwo zostanie jakby przekreślone w oczach ludzkich, znieważone i podeptane - wtedy świadomość tego, że Ojciec umiłował nas odwiecznie w swoim Synu, że Chrystus miłuje każdego i zawsze, staje się mocnym punktem oparcia dla całej naszej ludzkiej egzystencji.

CHODŹ ZA MNĄ

Młody człowiek, stwierdzając swą wierność przykazaniom Dekalogu, postawił jednocześnie nowe pytanie: *Czego mi jeszcze brakuje?* Wyraził tym odwieczne dążenie człowieka *do czegoś więcej*. Niektórym nie wystarcza życie według prawa moralnego, którego centrum są przykazania Dekalogu, ale pragnie życia bardziej radykalnego, życia według miłości jako daru, gdyż *miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5,5). Na tym zaś poziomie zrozumiały staje się program ośmiu błogosławieństw, który otwiera całe Kazanie na Górze. Poziom ten uzupełniony też zostaje zakresem rad ewangelicznych, w których w sposób szczególny wyraża się Chrystusowe wezwanie do świętości. Tak więc niektórzy ludzie zostają wewnętrznie przeprowadzeni mocą Ducha Świętego od życia według przykazań, do życia w świadomości daru. Do takich rozmówców Chrystus skieruje słowa: *Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko co posiadasz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną*. Słowa te Kościół znajduje u początku każdego powołania kapłańskiego i zakonnego. Zawsze potrzeba Kościołowi i światu świadectwa życia bez reszty oddanego Bogu.

PROJEKT ŻYCIA A POWOŁANIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

Słowa: *Pójdź za Mną* pozwalają jednocześnie na ujęcie powołania w szerszym i bardziej podstawowym znaczeniu. W swoim projekcie życia człowiek sam występuje jako podmiot kształtujący swe życie, według wybranej przez siebie hierarchii wartości. Ten projekt życia staje się powołaniem, gdy człowiek umieści go przed Chrystusem, swym Bogiem. Będąc bowiem stworzeniem i zarazem przybranym w Chrystusie dzieckiem Boga, człowiek pyta: co mam czynić? nie tylko siebie czy innych, ale i Boga, swego Stwórcy i Ojca. Zwłaszcza w modlitwie pyta: jaki jest Twój plan w stosunku do mojego życia? Twój plan: stwórczy i ojcowski. Jaka jest Twoja wola? Pragnę ją wypełnić. Wtedy projekt życia nabiera znaczenia życiowego powołania, jako czegoś, co zostaje człowiekowi zadane przez Boga.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Był to już drugi tego rodzaju kongres, na którym zgromadzili się przedstawiciele różnych dyscyplin nauki. Pierwszy został zorganizowany w 1987 roku z okazji 300-lecia opublikowania zasad matematycznych fizyki I. Newtona.

■ Wraz z upadkiem komunizmu w Europie środkowo-wschodniej różne organizacje i ruchy Europy zachodniej powracają na te tereny, aby wznowić przerwana kilkadziesiąt lat temu działalność. Wśród nich Akcja Katolicka, organizacja laikatu. Włoska Akcja Katolicka to najstarsze stowarzyszenie laikatu, powstało bowiem ponad sto lat temu, w 1867 roku. Akcja Katolicka Włoch liczy 95 tys. członków, zorganizowanych w sieci 9 tys. ośrodków i grup parafialnych. Podkreśla ona coraz bardziej potrzebę zaangażowania politycznego swoich członków. W tym celu w ostatnich latach powołano do życia Ludowe Szkoły Formacyjne mające za zadanie zaangażowanie społeczno-polityczne laikatu. Ostatnio oficjalne delegacje Akcji Katolickiej udały się z wizytami do Warszawy i Pragi. Sekretariat Episkopatu Polski zainteresowany jest tymi kontaktami, które mogą być cenne przy zakładaniu Polskiej Akcji Katolickiej. Nie chodzi o sztuczne przenoszenie włoskiego modelu lecz o służenie radą i pomocą.

■ Na Malcie zakończyło się 5. Międzynarodowe Spotkanie Przedstawicieli Wielkich Religii na Rzecz Pokoju. Przyjęto na nim dwie rezolucje. Jedna dotyczy pokoju na Bliskim Wschodzie, druga - pokoju w Jugosławii. *Ten nasz świat, który słyszał i nadal słyszy niebezpieczny i nieludzki zgiełk wojny* - napisał Papież do uczestników spotkania na Malcie - *musi również usłyszeć dzisiaj głos pielgrzymów pokoju. Jest on wyrazem gorących pragnień tysięcy mężczyzn i kobiet, szukających pokoju i bezpieczeństwa dla swego życia i ufających, że będą mogli zapewnić godną i spokojną egzystencję sobie i swoim wspólnotom*.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Ku "rzeczom nowym"
naszych czasów

Rocznica encykliki "Rerum novarum" nie zostałaby należycie upamiętniona, gdyby zabrakło odniesienia jej do sytuacji dzisiejszej. Sama zresztą treść Dokumentu skłania do rozważenia go pod tym kątem, jako że zawarty w nim opis sytuacji historycznej oraz przewidywania okazały się w świetle tego, co nastąpiło później, zaskakująco trafne. Potwierdziły to w szczególności wydarzenia ostatnich miesięcy roku 1989 i pierwszych miesięcy roku 1990. Wydarzenia te oraz radykalne przemiany, które po nich nastąpiły, można zrozumieć jedynie na tle wcześniejszych sytuacji, które były poniekąd konkretnym i instytucjonalnym urzeczywistnieniem przewidywań Leona XIII i coraz bardziej niepokojących sygnałów dostrzeganych przez jego następców. Papież przewidział bowiem wszystkie negatywne konsekwencje - polityczne, społeczne i gospodarcze - ustroju społeczeństwa proponowanego przez "socjalizm", który wtedy istniał jako filozofia społeczna i jako ruch mniej lub bardziej zorganizowany. Można by się dziwić, że Papież rozpoczął krytykę proponowanych rozwiązań "kwestii robotniczej" od "socjalizmu", kiedy nie występował on jeszcze, jak to nastąpiło później, w kształcie silnego mocarstwa, dysponującego wszelkiego rodzaju środkami. Dał on jednak właściwą ocenę niebezpieczeństwa, jakie stanowiła dla mas nęcąca propozycja rozwiązania - tyleż prostego, co radykalnego - ówczesnej kwestii robotniczej. Trafność tej oceny można dostrzec szczególnie wyraźnie, gdy się rozważy, jak straszliwej niesprawiedliwości doznawały wówczas rzesze proletariackie w krajach od niedawna uprzemysłowionych. Trzeba tu podkreślić dwie rzeczy: z jednej strony ogromną przenikliwość Papieża, pozwalającą dostrzec z całą ostrością rzeczywiste położenie proletariuszy - mężczyzn, kobiet i dzieci; z drugiej strony nie mniejszą zdolność przewidzenia całego zła, jakie miało przynieść rozwiązanie, które pod pozorem odwrócenia sytuacji ubogich i bogatych w rzeczywistości działało na szkodę tych, którym obiecywało pomoc. (...) Wskazując istotę współczesnego sobie socjalizmu w zniesieniu własności prywatnej, Leon XIII sięgnął do sedna zagadnienia. (12)

Centesimus annus (II)

FAXEM Z POLSKI

korespondencja Mariana Miszalskiego

➔ Sekretarz Unii Demokratycznej, Piotr Nowina-Konopka, zażądał delegalizacji Stronnictwa Narodowego za poglądy i opinie, wygłaszane przez przedstawicieli SN w audycjach przedwyborczych. Żądanie delegalizacji partii za głoszone poglądy i przekonania przyjęte zostało przez środowiska centrowo-prawicowe w Polsce jako przejaw ciągoty do totalitarnego monopolu na *jedyną słuszość* przekonań.

➔ Przez polskie środowiska intelektualne przetacza się fala dyskusji nt. znanego artykułu Fukujamy w "The National Interest": *Kres historii*. Teza francuskiego intelektualisty, André Glucksmanna, iż po komunizmie największym wyzwaniem dla świata jest "fundamentalizm" i "integryzm" nie zyskuje poklasku wśród polskich intelektualistów. Zwracają oni uwagę, w duchu tradycji A. de Tocqueville'a, że największym zagrożeniem dla świata po komunizmie, może być demokracja totalitarna, przeobstwienie demokracji jako celu samego w sobie. Na łamach periodycznej prasy centrowo-prawicowej podkreśla się, iż demokracja jest na tyle warta, na ile

służy wolności i na ile respektuje godność człowieka. Demokracja, która dokonuje zamachu na naturalne, przyrodzone prawa człowieka, może być takim samym totalitaryzmem.

➔ Udziałowcami nomenklaturowej spółki ubezpieczeniowej "Westa" w Łodzi, okazały się... urzędy dzielnicowe i Państwowy Zarząd Lasów. Za pośrednictwem "Westy" b. nomenklatura ma coraz większe wpływy w życiu gospodarczym Łodzi.

➔ B. Senat odrzucił zaakceptowany przez b. Sejm projekt ustawy o radiu i telewizji. Lewica stara się stordedować próbę umieszczenia w ustawie o RTV zapisu nt. respektowaniu chrześcijańskich wartości przez państwowe radio i TV.

➔ W "Gazecie Wyborczej" z 25.10 br. A. Michnik oskarża Kościół polski o nietolerancję... Bliższego uzasadnienia brak. Czy zmienił się stosunek Kościoła polskiego do społeczeństwa - czy raczej stosunek Michnika do Kościoła...?

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

T.V.A. - Część I

Polska zamierza wprowadzić od przyszłego roku odpowiednik francuskiego podatku od wartości dodanej (TVA). Jaki jest zakres jego obowiązywania? Na czym polega jego mechanizm?

Namiastką podatku określanego obecnie skrótem TVA (w Polsce używa się angielskiego odpowiednika VAT) był 2% podatek od obrotu wprowadzony we Francji w 1920 r. w celu zdobycia dodatkowych środków na odbudowę kraju ze zniszczeń z lat 1914-18. Od tego czasu, po wielu ewolucjach, TVA (Taxe sur la Valeur Ajoutée) jako oryginalna instytucja podatkowa objęła swoim zakresem większość wysoko rozwiniętych krajów świata. W ramach EWG następuje stopniowa, lecz konsekwentna, harmonizacja zasad naliczania oraz wysokości stawek tego podatku. Przyjęto regułę docelową 2

stawek: normalnej i ulgowej. Aby w momencie zniesienia kontroli granicznej między krajami EWG z dniem 1.1.1993 nie doszło do nienormalności w obrocie towarami, wynikających z różnic w wysokości stawek, zaleca się aby stawki zamknęły się w przedziale od 4% do 9% i od 14% do 19%. Praktycznym przejawem tego procesu jest zauważalny od paru lat we Francji stały spadek najwyższej stawki np. samochodów osobowych z 33% do niewiele powyżej 20%. EWG dba o wprowadzenie w życie swoich zarządzeń gdyż jej budżet w znacznej mierze składa się z części TVA, jakie inkasują kraje członkowskie. Polska, zmierzająca do stowarzyszenia - a w niedalekiej przyszłości do pełnej integracji - z EWG, podjęła decyzję adaptacji większości instrumentów wypracowanych przez ostatnie 10-lecie przez Zachód, pozwalających Państwu wpływać pośrednio na gospodarkę.

o czym piszą w Polsce

W tygodniku "Spotkania" znalazł się ciekawy wywiad Ewy Polak z rozczarowanym sytuacją w Polsce Jerzym Giedroyciem. *Takiego oderwania od rzeczywistości nie było nigdy dotąd w naszej historii - stwierdza założyciel paryskiej "Kultury" i dodaje, że Polska mogłaby odegrać ogromną rolę, a zrobiono absolutnie wszystko, żeby tę szansę zmarnować - przez brak wizji polityki polskiej. Zastępują ją rozgrywki personalne.*

O popełnionych błędach Jerzy Giedroyc mówi: *Jeden z większych błędów Mazowieckiego to "gruba kreska". Trzeba oczywiście unikać "polowań na czarownice", bo to nie ma sensu. Wśród dawnej nomenklatury, choćby w MSZ, jest niewątpliwie wielu wartościowych ludzi do wykorzystania. (...) Ale są to wyjątki. Faktem jest, że w wojsku nie było żadnych czystek. Całe wyższe dowództwo było przecież wyszkolone przez Moskwę i, praktycznie rzecz biorąc, wszyscy wyżsi oficerowie są związani bardziej ze Związkiem Radzieckim, niż z nami. Chaosowi panującemu w konce-*

pcjach tworzenia nowej armii, Giedroyc proponuje przeciwstawić związek wojskowy Polski, Czecho-Słowacji i Węgier. *Należy tu skończyć z wasalskim stosunkiem do supermocarstw.*

Inny postulat dotyczy oddzielenia spraw racji stanu od spraw moralności - *Zupełnie nieprzytomną historią był wyjazd Geremka i Michnika do Chin. Pan Geremek jest przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. (...) I oto jedzie do Chin i w polskiej ambasadzie wygłasza krytykę represji wobec studentów, porusza sprawę Tybetu, obrony praw człowieka itd. - bardzo szlachetne, ale przecież nawet Stany Zjednoczone nie ryzykują takich oficjalnych wystąpień! (...) Polska jest dziś rządzona przez różne królewstwa. Każdy personalnie prowadzi jakąś politykę, nie uzgadniając tego z nikim. (...) Dzisiaj każdy może pojechać dokądkolwiek i wygłosić nieodpowiedzialną orację. Nikt się z tego nie wylicza.*

Sytuacji tej przeciwstawia Jerzy Giedroyc okres szacunku dla państwa w Polsce po

odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. *Zapewne ta diagnoza spowodowała jako odpowiedź na pytanie - czy chciałby Pan zobaczyć Polskę? - stwierdzenie: chyba nie. Nie chciałbym być zbyt rozczarowany.*

W końcowej części wywiadu pojawia się uzasadnienie tej decyzji: *Wielokrotnie podkreślałem, że warunkiem są dla mnie wolne wybory i uchwalenie konstytucji. W tej chwili nie jest to Polska, o którą walczyłem czy walczę. Zresztą wątpię, żebym chciał przenieść się do Polski na stałe. Pomijając mój wiek - przypuszczam, że rola "Kultury" w dużym stopniu łączy się z tym, że jesteśmy poza Polską. Mamy jakąś dobrą perspektywę. Mówi się często, że łatwo jest krytykować, jeśli samemu nie tkwi się w rzeczywistości. Zarzucał mi to kiedyś Stefan Kisielewski. Powiedziałem mu, że jeśli ktoś siedzi w klatce z lwami, to jest to sytuacja bardzo niebezpieczna. Ale ten, kto jest poza klatką może w odpowiedniej chwili powiedzieć: "Uważaj!". Rady z zewnątrz mogą być cenne.*

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Ostatnio we Francji mówi się dużo o kwestiach dotyczących prasy. Świadczą o tym różne kongresy czy spotkania, na których porusza się tematy związane z mass-mediami.

W październiku br., w Montpellier, odbył się kongres Narodowej Federacji Prasy Francuskiej na temat *Wolności i Odpowiedzialności*. Prezydent François Mitterrand uroczystie otworzył ten kongres, wspominając o obowiązkach i odpowiedzialności dziennikarzy. Według "L'Express", żyjemy w tej chwili w klimacie krytyki prasy przez władze polityczne.

Z tej okazji wypada przypomnieć, że na całym świecie, od momentu powstania prasy władze polityczne zawsze próbowały kontrolować pracę dziennikarzy. W krajach rządów silnej ręki, władze decydują o czym należy a o czym nie należy pisać - ale przedsiębiorstwa prasowe są prywatne. W krajach komunistycznych, dziennikarze są urzędnikami władzy centralnej, nie mają żadnej autonomii - ani intelektualnej, ani ekonomicznej. W krajach liberalnych wreszcie, mass-media mogą być albo państwowe, albo prywatne. Ich funkcjonowanie regulowane jest prawami i zasadami mającymi na celu dobrą służbę odbiorcom. We Francji i w innych krajach łacińskich Europy zachodniej panuje silna tradycja regulująca zasady wydawania prasy i rozpowszechniania środków audiowizualnych. Natomiast w krajach anglosaskich preferuje się czysty liberalizm w tej dziedzinie, pomimo że w przeszłości były już próby prezydenta Reagana i pani Thatcher do nałożenia na prasę kagańca.

W momencie, gdy prawie wszystkie środki przekazu są już międzynarodowe (telewizja satelitarna, kablowa, itp), pilną sprawą jest znalezienie platformy współpracy.

Harmonia ta jest konieczna nie tylko ze względów technicznych lecz także ekonomicznych. Programy telewizyjne kosztują coraz więcej i aby zamortyzować koszty produkcji, muszą być sprzedawane za granicę. W dniach od 10 do 14 października br., w Cannes, odbył się MIPCOM, czyli Międzynarodowy Rynek Filmów i Programów dla Telewizji, Video, Kabla i Satelity.

Tak samo jak w przypadku produkcji filmowej, Amerykanie potrzebują teraz pomocy innych krajów do produkcji programów telewizyjnych. Mniejsza interwencja państwa w mass-media powoduje na całym świecie dużą konkurencję. Zasoby reklamowe zmniejszają się podczas gdy koszty produkcji rosną. Amortyzacja serii telewizyjnych z Hollywood nie jest już opłacalna jeżeli skierowana jest wyłącznie na rynek amerykański.

Finansowanie poważnych projektów decyduje się więc wspólnie z Europejczykami i z Japończykami. W tym kontekście, według "Le Monde", dyskusje na temat telewizji - bardziej czy mniej kontrolowanej przez państwo - stają się archaiczne. Aktualny problem polega na tym, jak zrealizować na całym świecie wspólną politykę mass-mediów w sposób sprawiedliwy.

Widzimy więc jakie olbrzymie zmiany przeżywa świat prasy i środków przekazu. Jak mówił socjolog Mac Luhan, człowiek żyje teraz na globalnej wiosce.

Véronique DEFIS

LITERATURA WSCHODU

rozmowa z prof. Marią Delaperrière

W dniach od 25 do 27 września br. w Instytucie Języków Wschodnich (INALCO) w Paryżu, odbyło się międzynarodowe kolokwium na temat *Świadomości narodowej i świadomości europejskiej w literaturze słowiańskiej, bałtyckiej, bałkańskiej i węgierskiej w XX wieku*. Zgromadziło wielu specjalistów z Jugosławii, Czecho-Słowacji, Polski, Litwy, Bułgarii, Rumunii i Węgier. Inicjatorem kolokwium była prof. Maria Delaperrière, kierownik sekcji polskiej w INALCO.

Véronique Défis: Kiedy pojawiła się konieczność zorganizowania takiego kolokwium? Czy to było w grudniu 1989 roku, po upadku muru berlińskiego?

Maria Delaperrière: Mówi pani o konieczności i słusznie, aczkolwiek nie była to jedynie konieczność koniunkturalna. Nasza uczelnia jest wyjątkowo uprzywilejowana jeśli chodzi o ilość specjalistów reprezentujących poszczególne kraje Europy Wschodniej, Środkowej czy Południowej. Współpracujemy wszyscy od wielu lat organizując wspólne seminaria. Problematyka europejska i narodowa zajmuje nas już od dawna. Toteż zorganizowanie tego typu sesji było poniekąd naszym powołaniem.

Niemniej koniunktura polityczna przyczyniła się na pewno do krystalizacji pomysłu, choć nie chodzi tu o żadne konkretne wydarzenie polityczne. O Europie mówi się wiele i wiele się pisze. Ale samo pojęcie Europy jest jeszcze bardzo mgliste. Co nazywamy Europą? Dokąd sięgają jej granice? Konkretyzujący się od kilku lat obraz wspólnoty europejskiej musiał wywołać oddźwięk w krajach Europy Wschodniej, które uświadomiły sobie, że z tego przyszłościowego obrazu Europy zostały w pewnym stopniu wykluczone: czy ta zepchnięta, zastygła przez półwiecze w komunizmie *gorsza Europa* może jeszcze coś ofiarować silniejszej, *lepszej* Europie Zachodniej? Pytania takie pojawiały się już wcześniej, w literaturze dysydenckiej, w czasopiśmie emigracyjnych takich jak "Kultura", "Zeszyty literackie", "Kontakt", "l'Autre Europe", "Lettre internationale", które odegrały, jak wiemy, niezwykle ważną rolę w kształtowaniu się pojęcia *innej Europy* związanego jeszcze z epoką totalitaryzmu.

Oczywiście dzisiaj pytania te mają inne zabarwienie: chodzi już nie tyle o *inną Europę* ile o poszczególne, w jej skład wchodzące, narody.

V.D.: Czy łatwo było zgromadzić tylu specjalistów z krajów Europy Wschodniej by dyskutować na temat świadomości narodowej i świadomości europejskiej?

M.D.: Zorganizowanie tego typu sesji łączy się z dużym ryzykiem. Do ostatniej niemal chwili trudno było przewidzieć, czy referencje z Litwy, Rumunii czy z Jugosławii będą mogli zjawić się na obradach. I rzeczywiście władze serbskie nie zezwoliły na wyjazd jednego z profesorów z uniwersytetu w Pristinie. Zabrakło więc na sesji reprezentanta z Kosowa, przybyli natomiast Serbowie i Chorwaci. Terenem pojednania stała się literatura...

V.D.: Co znaczy według pani "świadomość narodowa" i "świadomość europejska"?

M.D.: Nie da się sprowadzić tych pojęć do jednej definicji, ponieważ przybierają one odmienne znaczenia w różnych krajach i momentach historycznych. Nie podlega natomiast dyskusji, że przełomową rolę w ich kształtowaniu odegrała Rewolucja Francuska, poprzedzona hasłami Oświecenia. Ideał *Europy narodów*, który przyświecał romantykom łączył właściwie te dwa pojęcia: *poczucie przynależności narodowej i europejskości*. Niestety wiemy skądinąd, że *piękny wiek dziewiętnasty* stał się epoką rozpętanych nacjonalizmów. Gdzie leży granica między świadomością narodową, będącą wartością pozytywną, a nacjonalizmem, który jest zaprzeczeniem tej wartości? Cała sesja poświęcona była tym właśnie niezwykle skomplikowanym problemom.

V.D.: Czy i w jakiej mierze "europejskość" jest odczuwana w Europie Wschodniej?

M.D.: Wiemy dobrze, że Europa jako kontynent o wyraźnych konturach nigdy nie istniała i nadal nie istnieje. Toteż posługując się tym terminem mamy na myśli przede wszystkim zespół wartości kulturowych, do których odwołują się poszczególne narody. Niemniej, samo poczucie Europy czy europejskości może być rozumiane bardzo różnie. Z jednej strony może się odwoływać do wartości judeo-chrześcijańskich, z drugiej do humanizmu liberalnego. Dialektyka tych odwołań jest bardzo skomplikowana. O ile, na przykład, polska literatura nawiązuje wyraźnie do modelu pier-

wszego (chrześcijańskiego), w literaturze rumuńskiej czy węgierskiej przeważa model drugi (liberalny). Bez uświadomienia sobie tych różnic *dialog europejski* jest niemożliwy.

V.D.: Jakie były konsekwencje komunizmu w literaturze krajów wschodnich?

M.D.: Najważniejszą konsekwencją był, jak wiadomo, socrealizm. Siał on duże spustoszenia w dorobku literackim poszczególnych krajów, ale nie rozwinął się wszędzie w tym samym stopniu. Literatura polska wybroniła się chyba lepiej niż inne. Oczywiście wybitną rolę odegrała tu literatura emigracyjna. Warto przy tym dodać, że dzieła Miłosza, Gombrowicza, Kołakowskiego znane są dziś dobrze humanistom jugosłowiańskim, bułgarskim, rosyjskim. To powód do dumy, ale i duża odpowiedzialność wobec innych krajów.

V.D.: Jakie jest miejsce Europy jako wspólnoty międzynarodowej w literaturze polskiej XX wieku?

M.D.: Poświęciłam temu zagadnieniu cały, dwuznacznie zatytułowany referat: *Polska w Europie czy Europa w Polsce*. Wiemy dobrze, że w polskiej tradycji pojęcia świadomości europejskiej i narodowej nigdy się nie wykluczały. Polacy czują się Europejczykami i to takimi, którzy, jak to stwierdza A. Zagajewski, przypominają dziś Europie o jej dawnych, zaniechanych przez nią, wartościach. Z drugiej strony jednak, polskie tradycje mesjanistyczne kryją w sobie wiele niebezpieczeństw...

V.D.: Czy literatura Europy Wschodniej jest wystarczająco znana we Francji? W jakim stopniu otwarcie granic pozwoli na prawdziwą wymianę kulturalną?

M.D.: Nigdy jeszcze francuski rynek wydawniczy nie dysponował taką ilością tłumaczeń z literatury krajów Europy Wschodniej, co w ostatnich dwudziestoleciach. Świadczy to na pewno nie tylko o wysokim poziomie poszczególnych dzieł, ale także o wroście zaintereso-

wania Francuzów literaturą tych krajów. Obecnie należy dążyć, by w mentalności zachodniej powstał nowy obraz Europy Wschodniej wyzwolony ze sztucznej jednorodności komunistycznej, obraz, w którym każda odrębna kultura odnalazłaby swoje należne jej miejsce. Wtedy dopiero uda się pokonać trudności, które przeżywają współcześnie pisarze tych krajów, oscylujący między narodowym partykularyzmem a europejskim uniwersalizmem. Niemniej należy podkreślić, że wielu wybitnych Wschodnich Europejczyków, takich jak polski Gombrowicz, Miłosz, Mrozek, czeski Havel, Kundera,

Hrabal, chorwacki Krleža, serbski Anrić, estoński Kross, węgierski Szenkuthy dostało się już na listę pisarzy europejskich.

V.D.: *Jak podsumowuje pani kolokwium? Jakie są plany Instytutu w dziedzinie rozwoju europejskich wymian kulturalnych?*

M.D.: To była bardzo ważna lekcja pluralizmu europejskiego. Nauczylismy się wszyscy bardzo wiele. Oczywiście to dopiero początek naszej współpracy, którą zamierzamy nadal rozwijać. Obecnie przygotowujemy dwie duże publikacje:

Encyklopedię Europy Wschodniej (będzie zawierała hasła z dziedziny historii, literatury, języka i sztuki wszystkich narodów Europy Wschodniej) oraz zbiór esejów poświęconych Paryżowi jako stolicy kulturalnej Europy. Myślimy także o zorganizowaniu dalszych sesji międzynarodowych. Wymiana kulturalna jest niezwykle ważna zarówno dla nas jak i dla poszczególnych krajów Europy Wschodniej. Wiele jeszcze mamy sobie do przekazania.

rozmawiała Véronique DEFIS

CZY OPERETKA SIĘ JUŻ PRZEŻYŁA ?

W 1921 roku Saint-Saëns powiedział, że operetka jest córką opery, która zesła na marne (*qui avait mal tournée*). Trudno jednak wierzyć tym słowom, skoro sam pisał lekkie utwory, jak np. "Złotą Księżniczkę" (*La Princesse jaune*). Ale co naprawdę ten diabeł w ludzkiej skórze myślał (brał pod uwagę wyłącznie operetkę z jego epoki czy operetkę w ogóle?) trudno powiedzieć. Biedna operetka! Czyżby naprawdę zasługiwała na tak krytyczną ocenę? Czy nie jest to przypadkiem wyłącznie kwestia terminologii? Czy rzeczywiście należy ją uważać za rodzaj muzyczny niższej wartości, za jaki mają go niektórzy krytycy?

Postaramy się określić, co znaczy właściwie słowo *operetka*. Nie można jej zaklasyfikować do utworów wesołych, bo wtedy należałoby wyłączyć większość operetek wiedeńskich, często wyciskających potoki łez. Najtrafniej chyba można powiedzieć, że operetka to utwór składający się z fragmentów śpiewanych, przeplatanych prozą, że orkiestracja jest mało skomplikowana, ale przejrzysta, że oprócz arii występują w niej również fragmenty rytmiczne, bardziej taneczne, co pozwala na wprowadzenie baletu i ewolucji tanecznych dla całego zespołu wykonawców. Do operetek należałoby zaliczyć niektóre tak zwane *opery komiczne*, wystawiane we Francji w XVIII wieku, włoskie opery zwane *buffo*, operetki wiedeńskie i niemieckie jak również hiszpańskie *zarzueles* czy amerykańskie *musicals*. Wśród tych ostatnich *Rose Mary*, *Show Boat* i *My fair Lady* uważane są za operetki.

Dla sprecyzowania powyższej charakterystyki można jeszcze dodać, że operetka często opiera się na dwóch podstawowych elementach: marzeniu i parodii. Chęć ucieczki w *krainę marzeń*, oderwanie się od trosk dnia codziennego, wszystko to sprawiło, że jeszcze dzisiaj wielu jest zwolenników tej formy muzycznej. Do operetek, które czerpią ze świata marzeń można zaliczyć większość dzieł Lehara: *Paganiniego*, *Carewicza*, *Krainę uśmiechu*, *Wesołą wdówkę...* Elementy parodii znajdziemy natomiast w *Pięknej Helenie* Offenbacha czy *Księżniczce de Gerolstein*. Jest ich wiele w hiszpańskich *zarzuelach*, sztychających z życia przedmiść, ze złotych młodzieńców, uwodzicieli robotnic, ze starych grubych plotkarek na wsi czy zarozumiałych oficerów. Ale są także operetki, które zawierają równocześnie oba te elementy. Na pewno jednak trudno zgodzić się z Saint-Saënssem, że operetka to dziewczyna, która zesła na marne, poszła na lekki chleb. Był czas - i to jeszcze nie tak dawno - że i operę oskarżano o to, że nie reprezentuje prawdziwej sztuki, że to teatr w którym za pomocą śpiewu wyraża się to, co można

przekazać słowem mówionym. Od kilku lat jednak opera przeżywa prawdziwy renesans. Teatry operowe obracają astronomicznymi sumami, a w Paryżu, Brukseli, Hamburgu i wielu innych miastach przejezdny turysta nigdy nie dostanie biletu. Opery angażują najslawniejszych śpiewaków, korzystają z usług najbardziej cenionych reżyserów i choreografów. Słowem, opera na nowo jest w modzie. Występujące w niej takie sławy jak Montserrat Caballe, Dame Kiri Te Kanawa, Jessye Norman, Gedda, Placido Domingo, Pavarotti, Rugieri czy nasz Wiesław Ochmann, w recitalach czy nagraniach płytowych, nie stronią od repertuaru operetkowego. A skoro ci wielcy artyści śpiewają arie operetkowe, to znaczy, że nie uważają wykonania tej muzyki za coś uwłaczającego. Zgodnie natomiast twierdzą, że muzyka operetkowa jest trudniejsza do wykonania i interpretacji. W operetce śpiewak musi nie tylko umieć śpiewać - musi także umieć powiedzieć tekst, prozą czy wierszem. Poza tym operetka wymaga prezencji, elegancji, większej sztuki aktorskiej i talentu tanecznego. Z tego właśnie powodu nigdy na scenie operetki nie zobaczymy np. L. Pavarottiego. Krótko mówiąc, śpiewak czy śpiewaczka operetkowa musi być naprawdę wszechstronna, by móc liczyć na sukces. W operze wystarczy czasami piękny głos, choć i tu wymagania są już teraz znacznie większe.

Paryż nadal kocha operetkę, a w Stanach Zjednoczonych czy Anglii dana operetka wystawiana jest przez parę lat. W Niemczech też jest modna, a Volks Oper w Wiedniu w dalszym ciągu swoją sławę zawdzięcza częstym wystawianiem operetek. W Polsce, mimo że produkcja nowych operetek jest znikoma, operetka klasyczna wystawiana jest na scenach Warszawy, Poznania i Gdańska. W mniejszych miastach prezentacje są raczej sporadyczne. W Belgii, od momentu kiedy zlikwidowano stały teatr operetkowy "Alhambra", można jeszcze co jakiś czas trafić na operetkę w Liège i w Verviers. Czasem można wysłuchać jej - oczywiście po flamandzku - w Antwerpii. Od czasu objęcia dyrekcji opery "La Monnaie" przez Mortiera, mającego bardzo duże ambicje operowe, zapomniano o dawnych czasach, kiedy w sezonie letnim operetki wystawiano kompletami.

Na zakończenie można jedynie stwierdzić, że operetka nie przeżyła się, a tym bardziej - nie umiera.

Zbigniew KRUKOWSKI

ZE ŚWIATA

□ Osiem z piętnastu byłych republik ZSSR podpisało układ o wspólnocie gospodarczej. Są to: Armenia, Białoruś, Kirgizja, Rosja, Tadżykistan, Turkmenia i Uzbekistan. Niejasne jest stanowisko Ukrainy.

□ ZSSR i Izrael nawiązały stosunki dyplomatyczne, zerwane 24 lata temu. Z innych zabiegów dyplomatycznych warto jeszcze odnotować nawiązanie stosunków Estonii z Koreą Południową.

□ Brak wódki stał się przyczyną zamieszek w sowieckim mieście Perm, na Uralu.

□ NATO zamierza zredukować swój arsenał nuklearny w Europie o 80%.

□ EWG zaproponowała przekształcenie Jugosławii w stowarzyszenie suwerennych krajów, połączonych unią celną i współpracą monetarną.

□ Do końca listopada mają zostać ugaszone wszystkie płonące szyby w Kuwejcie. Ponowne wydobywanie ropy pozwoli Kuwejcowi na odbudowę kraju po wojnie z Irakiem.

□ Norwegia wydalila pięciu sowieckich dyplomatów, którym zarzucono szpiegostwo.

□ Ponad połowa Rosjan i Polaków zamieszkujących na Litwie zdecydowała się na złożenie deklaracji lojalności, która jest warunkiem uzyskania litewskiego obywatelstwa.

□ Jeszcze w przededniu bliskowschodniej konferencji pokojowej, która odbywa się w Madrycie, trwały spory proceduralne w sprawie udziału delegacji palestyńskiej.

□ Wybory parlamentarne w Szwajcarii nie zmieniły układu sił politycznych. U władzy pozostanie koalicja partii centrowych.

□ Bardziej skomplikowanie przedstawia się sytuacja w Turcji, gdzie rządząca dotąd Partia Ojczyźniana przegrała wybory, ale opozycji nie udało się wykorzystać większości miejsc w parlamencie do stworzenia nowego rządu.

warszawskie zaduszki

MOTTO:

ODCHODZIMY SOBIE POMALUTKU

W TĘ KRAINĘ, GDZIE CISZA I BŁOGOŚĆ

MOŻE CZAS JUŻ I MNIE ZBYWUSZY SMUTKU

ZBIERAĆ MARNY DOBYTEK - I W DROGĘ!

Sergiusz Jesienin

(tłum. Anna Kamieńska)

Jak krucha, jak delikatna jest ta cienka granica, dzieląca pełnię życia od zapalanego przez kogoś znicza... Ileż razy każdy z nas rozgląda się wokół siebie, by ze smutkiem stwierdzić, że znów kogoś zabrakło...

Ludzie, którzy odeszli, jak Sergiusz Jesienin, jak Anna Kamieńska, jak tylu innych, znanych, bliskich, kochanych... Pozostają zdjęcia, jakieś wspomnienia, drobiazgi - pozostaje miejsce, gdzie drżącą ręką zapalamy im znicze, ten symbol naszej pamięci. Pozostają cmentarze...

Cmentarze są różne. Wojskowe, z równymi szeregami mogił, po *wojskowemu* ustawionymi na baczność, takimi samymi krzyżami. Są stare, pośród pięknych drzew, niektóre z nich położone na terenie nierównym, przez co jeszcze piękniejszym. Są i nowe, gdzie dopiero co posadzone młode drzewa zbyt są jeszcze rachityczne, by tworzyć ten specyficzny, właściwy starym cmentarzom nastrój. Na nowych cmentarzach pogrzeby są jeszcze smutniejsze a groby - wśród rzędów takich samych płyt lastrico - wyglądają tak, jakby ktoś chciał jak najszybciej zapomnieć o ich istnieniu.

Różne są też groby: stare płyty z piaskowca czy marmuru, omszałe, o zatartych napisach, nad którymi góruje żelazny, przerdzewiały krzyż czy pochylony kamień. Wśród tych grobów można znaleźć Obywateli Miasta Warszawy, kupców, ludzi, którzy zginęli za wolną Polskę i tych, którzy dla Niej pracowali.

Są pomniki przewiązane biało-czerwoną wstążką, z wrytymi w kamieniu słowami

zginął śmiercią żołnierza, zginął tragicznie, poległ w obronie Warszawy... To groby powstańców z 1944 roku, pomniki postawione wtedy, gdy napis: *zginął śmiercią żołnierza* był aktem wielkiej odwagi.

Są groby, nad którymi przystają już tylko starsi ludzie, zdumieni, że zapalają komuś znicz, kto odszedł tak wcześnie. Groby bardzo prywatne, nad którymi staje rodzina i kilkoro starych przyjaciół. I są groby *publiczne*, ludzi znanych, których śmierć zabrała z pełni aktywnego życia, spośród tylu rozpoczętych prac i spraw: profesor Klemens Szaniawski, rektor-elekt Uniwersytetu Warszawskiego w 1981 roku, profesor Stefan Treugutt, wyśmienity polonista czy Stefan Kisielewski-Kisiel, felietonista, kompozytor, jeden z naprawdę wielkich ludzi, bez których trudno przychodzi wyobrazić sobie przyszłość...

Listopadowy wieczór nie jest ciemny jak inne wieczory. Palą się setki zniczy, tych światełek pamięci i smutku. Na wszystkich cmentarzach mijają się setki ludzi, ale nie - jak zwykle - zabieganych, zdenerwowanych, spieszących się. Są życzliwi, sciszeni, spokojni. Odwiedzają tych, którzy już nie mogą wrócić do domu, usiąść przy stole, wypić herbatę i porozmawiać.

Nasza tradycja dbania o groby bliskich ma w sobie coś ładnego i bardzo ludzkiego. To przecież nie tylko ten jeden dzień listopadowy - to również gałązka choiny w grudniu, kwiaty w rocznicę śmierci czy urodzin... I zawsze, czasem nawet bez okazji, zapalany znicz. I jeszcze pamięć, bo przecież człowiek dopiero wtedy naprawdę umiera dla innych, kiedy nikt go już nie pamięta. Pamiętajmy o naszych bliskich, którzy odeszli.

Monika WĘGIEREK

TEKST PRZEKAZANY ZA POŚREDNICTWEM
POLSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ

Co dalej z prywatyzacją ?

Dnia 15 października br. w ambasadzie RP w Paryżu odbyła się konferencja prasowa z udziałem wicemin. W. Góralczyka (z Ministerstwa Przekształceń Własnościowych), W. Rozłuckiego - dyrektora warszawskiej giełdy, A. Nietykszy-Natys - radcy min. Lewandowskiego i p. Stańczuk - przedstawicielki Agencji dla Obsługi Inwestorów Zagranicznych przy MPW. Na spotkanie przybyło ok. 30 dziennikarzy, wśród których znaleźli się przedstawiciele takich pism jak np. "Investir" czy "Expansion".

Na początku min. Góralczyk przedstawił aktualną sytuację w Polsce w dziedzinie przekształceń własnościowych i zwrotu skonfiskowanej niegdyś bezprawnie własności prywatnej (1945-1948). Wypowiedź ministra skupiła się na trzech punktach: prywatyzacji, komunalizacji (uwłaszczenia gmin i przejęcia przez nie różnych przedsiębiorstw lokalnych, np. oczyszczania, elektryfikacji, gazu), reformy systemu spółdzielczości i reprivatyzacji właściwej (sprawa trudna, obecnie w zawieszeniu z uwagi na wybory do Sejmu).

W Polsce panuje aktualnie całkowita swoboda w tworzeniu przedsiębiorstw, przy równym traktowaniu wszystkich przedsiębiorców pod względem prawnym i ekonomicznym. Brana jest przy tym pod uwagę ochrona środowiska.

Likwidacji przedsiębiorstw państwowych (p.p.) dokonuje się drogą *komercjalizacji*, a także dzielenia ich na tzw. części zorganizowane, które mogą być sprzedawane drogą oferty publicznej albo też wdzierżawiane z prawem pierwokupu lub późniejszego przejęcia na własność, po spłaceniu rat. Ostatnio dokonano *komercjalizacji* 200 p.p. Dotąd każdy przypadek rozpatrywano osobno, teraz rozpatruje się sytuację całego sektora gospodarki - wprowadza się tu nowe pojęcie *prywatyzacji sektorowej* - a następnie oferuje się do sprzedaży poszczególne przedsiębiorstwa. Przede wszystkim te, które mają uregulowaną sytuację prawną i dobrą sytuację ekonomiczną.

Przedstawicielka Agencji ds. inwestycji zagranicznych w Polsce podała, że ogólna suma tych inwestycji wynosi 650 mln \$, z czego 100 mln \$ to inwestycje Niemiec, a 65 mln \$ - Francji (która zajmuje 7 miejsce wśród inwestorów zagranicznych). Ustawa dotycząca inwestycji zagranicznych w Polsce została uchwalona przez Sejm 14 czerwca br.

Dyrektor warszawskiej giełdy stwierdził, że na nowo otwarta w kwietniu br., po 52 latach, giełda (zamknięta w 1939 r.), ma za zadanie organizację rynku kapitałowego, rozpowszechnienie takich pojęć jak *akcja*, *udział* oraz nauczenie społeczeństwa umiejętności korzystania z giełdy. Dzięki współpracy z Paryżem i Lyonem, można było tę instytucję uruchomić. Na razie jest tylko 10 przedsiębiorstw zapisanych, w tym 8 notowanych. Polska giełda ma nowoczesny system depozytu papierów wartościowych oraz ich sprzedaży za gotówkę - z wystawieniem w ciągu 4 dni, co jest bardzo krótkim okresem w porównaniu z miesięcznym, jakie stosują inne giełdy. Wartość transakcji na sesję wynosi ok. 6 mln F, a kapitał jakim dysponuje polska giełda liczy 400 mln F. Sprzedaż akcji jest całkowicie wolna, trzeba jednak ogłosić publicznie nabycie ponad 10% akcji danego przedsiębiorstwa, a przy

zakupie 33% - ogłosić tzw. operację publiczną kupna (OPK - w j. fr. OPA). *Chodzi nam o ustalenie poprawnych procesów inwestycyjnych i zyskanie zaufania klienta. Jutro (16.10) nastąpi podpisanie francusko-polskiej umowy o dalszej informatyzacji warszawskiej giełdy, co podniesie jeszcze sprawność jej działania. Siedzibą giełdy jest dawny gmach KCPZPR - to stanowi symbol zasadniczego zwrotu naszej gospodarki* - powiedział na spotkaniu w ambasadzie dyrektor giełdy.

Następnie poruszono prywatyzację PGR-ów. Zostaną one zlikwidowane i sprzedane osobom oraz spółkom prywatnym. Natomiast przedsiębiorstwa usług komunalnych staną się własnością gmin i przekształcą się w spółki skarbu państwa. Gminy mające małe zasoby finansowe będą sprzedawać swoje przedsiębiorstwa.

Należy się spodziewać, że program prywatyzacji nie zostanie zablokowany ze względów politycznych (Porozumienie Centrum opowiada się za prywatyzacją, Unia Demokratyczna jest po części jej przeciwna, postkomunistyczna lewica Cimoszewicza sprzeciwia się jej w ogóle). Wiele zależy od wyników wyborów do Sejmu. Na pytanie dlaczego komisja sejmowa ds. prywatyzacji zmniejszyła o połowę liczbę p.p. przeznaczonych do sprywatyzowania odpowiedziano, że prywatyzacja bezpośrednia objęła ostatnio 685 p.p. - tyle właśnie wydano zezwoleń. 214 p.p. uległo prywatyzacji pośredniej poprzez przekształcenie w spółki akcyjne lub spółki z o.o.

* * * * *

Tego samego dnia, po południu, doszło do spotkania polskiej delegacji z przedstawicielami francuskich przedsiębiorstw i banków. Omówiono te same tematy, co w czasie porannej konferencji prasowej. Głos zabrał przedstawiciel Cr dit Fran ais de Coop ration Economique (CFCE) oraz reprezentant Thomsona. Bank CFCE nawi zał z Polsk  wsp łprac  1,5 roku temu. Jego zadaniem jest zbieranie informacji o rynku polskim i przekazywanie ich francuskim przedsiębiorcom. W 1990 r. CFCE otworzy  u nas o rodki informacyjne. Zorganizowane przez niego w listopadzie ub.r. kolokwium nt. wsp łpracy z Polsk  zgromadzi  300 os b, co by o wielkim sukcesem. W wydawanym przez CFCE periodyku jest ju  8-stronicowy dodatek pt. *Europe Centrale et Orientale* zawieraj cy bieżące wiadomo ci o tej cz ci naszego kontynentu.

O pionierskich do wiadczeniach Thomson Consumer Electronic of France m wi  przedstawiciel firmy, który poruszy  spraw  zawarcia umowy z Polkolorem w Piasecznie w dziedzinie wytwarzania lamp telewizyjnych. Umowa zosta a podpisana w 1991 r., Thomson naby  51% udzia w i zobowi za  si  do modernizacji i rozwoju zakładu na sum  35 mln \$ oraz do przeszkolenia personelu administracyjnego i technicznego.

W dyskusji poruszono spraw  zastoju w polskim budownictwie mieszkaniowym, w przemyśle metalurgicznym, przemyśle zbrojeniowym, m wiono o nie u ywanych ta mach produkcyjnych i urz dzeniach.

opr. Jadwiga DĄBROWSKA



PARYSKI NOTATNIK KULTURALNY

FILM I DUCHOWOŚĆ

Już wkrótce, między 16 a 19 listopada, kino "Cosmos" będzie gospodarzem III Międzynarodowego Festiwalu Filmowego "Film & Spiritualité". Hasło tegorocznego festiwalu - *Les pays de l'Est au souffle de l'Esprit* - zapowiada prezentację kinematografii wschodnio i środkowoeuropejskich, dających świadectwo nowej sytuacji duchowej człowieka, podporządkowanego dotąd ideologii totalitarnej.

Zobaczymy filmy nowe - dzieła reżyserów z jedenastu państw: Bułgarii, Gruzji, Węgier, Kirgizji, Uzbekistanu, Polski, Rumunii, Rosji, Czecho-Słowacji, Ukrainy i Jugosławii; wybór jedenastu arcydzieł kina wschodniego, prezentowanych podczas dwóch poprzednich festiwali; sześć reportaży o duchowym odradzaniu się Rosji. Projekcjom filmów towarzyszyć będą konferencje i dyskusje, poruszające temat prognoz przyszłości Europy. W pięciu spotkaniach *okrągłego stołu* m.in. o kinie moralnego niepokoju i o...

kuszeniu w kinie. Gościem Festiwalu będzie Krzysztof Zanussi. Wyświetlonych będzie siedem filmów jego reżyserii, wybranych przez krytyków specjalnie dla Festiwalu. Odbędzie się także przedpremierowy pokaz najnowszego filmu Krzysztofa Zanussiego - "Życie dla życia", którego tematem jest ofiara o. Maksymiliana Kolbe w Oświęcimiu.

Nagroda Festiwalu, przyznana przez profesjonalne jury i środki masowego przekazu, wyłoniona zostanie podczas spotkania zamkniętego.

* * *

□ 15 listopada, w Instytucie Polskim odbędzie się wieczór poetycki Stanisława Beresia. Weźmie w nim także udział tłumaczka wierszy poety - Maryla Laurent i aktorzy. Stanisław Beres jest autorem dwóch tomów poezji (ostatnio wydał "Już tylko sen", Aneks 1990) oraz eseistycznych (m.in. rozmowy ze Stanisławem Lemem i Tadeuszem Konwickim). Wykłada literaturę w Uniwersytecie w Lille III.

□ Od 22 października do 6 listopada trwa Paryski Festiwal Jazzu (*Festival de Jazz de Paris*). Była to już dwunasta edycja tego festiwalu. W tym roku królowały bigbandy i duże orkiestry jazzowe. Gościem festiwalu była m.in. 31-osobowa orkiestra Mingus Epitaph, dyrygowana przez Gunthera Schullera. Muzyka jazzowa rozbrzmiewała na największych scenach Paryża - Théâtre du Rex, Casino de Paris, Zénith, Théâtre de la Ville i in.

□ Wschód Europy obserwowany jest z zainteresowaniem przez cały świat. Przemiany w krajach minionego socjalizmu powracają jako temat konferencji, dyskusji, wystaw. Muzeum Historii Współczesnej w Hôtel National des Invalides przygotowało wystawę poświęconą kolebce totalitaryzmu. *Russie/URSS 1914-1991* - ekspozycję pod tym hasłem można oglądać do 29 grudnia.

□ Musée d'Orsay to jedno z najświetniejszych muzeów świata. Ale to także - mniej może słynne - miejsce koncertów muzyki klasycznej. Szósty sezon muzyczny Musée d'Orsay proponuje 38 koncertów, korespondujących z epokami dzieł wystawianych aktualnie w muzeum. Jesiennej ekspozycji "Munch et la France" (przypomnijmy: 25.09.-29.12.) towarzyszy cykl muzyki norweskiej - osiem koncertów, tworzących panoramę muzyki kameralnej tego kraju, współczesnej dziełu Muncha. Słuchać więc można utworów Griega, Tellefsena, Svendsena i innych.

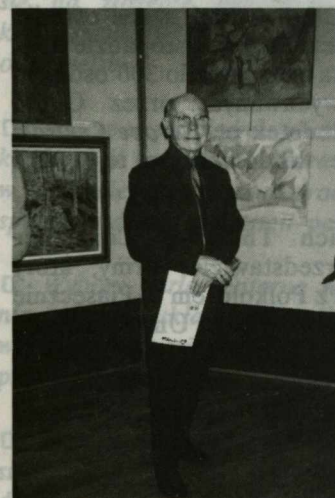
□ Polacy w paryskich galeriach. Tym razem znany rysownik Jan Sawka w Galerie Lefor-Openo (29, rue Mazarin) i młody rzeźbiarz Ksawery Wolski w Galerie Philippe Boulakia (20, rue Bonaparte).

□ Miłośników twórczości Romana Polańskiego zainteresuje zapewne repertuar studyjnego kina przy rue des Ursulines (M° Luxembourg). Można tam zobaczyć ekranizację "Makbeta" z Johnem Finchem i Franceską Annis w rolach głównych.

opr. Renata GŁOWACKA

JAN EKIERT W VILLEPREUX

T. Merton, dając tytuł swojej książce o kontemplacji *Nikt nie jest samotną wyspą*, wyraził prawdę, która często sprawdza się w praktyce. Sztuka jest także kontemplacją. Na polu kultury i literatury nie trudno zauważyć wpływy jednych twórców na drugich, jednej kultury na drugą i ich wzajemne przenikanie się.



Ekiert swoją twórczością artystyczną dał wiele kulturze polskiej. Dobrze, że jego obrazy znajdują się także w kraju (Krosno, Sanok). Żyjąc i malując w Paryżu, czerpał natchnienie z krajobrazu Francji, z widoku średniowiecznych miast i osiedli, które utrwał na płótnie. To również wkład

do zbiorów sztuki francuskiej. W grze kolorów i tematyce, u Ekierta przenikają się dwie kultury.

Ostatnio, W. Banach, krytyk sztuki i kustosz Muzeum Regionalnego w Sanoku pisał: *Ekiert, bardzo wrażliwy na kolor abstrakcjonista, ale także twórca kompozycji figuralnych i pejzaży... w kontakcie z dawnymi i nowymi prądami dojrzało jego malarstwo, lecz do dziś nie zostało zauważone i docenione* ("Jesteśmy", Warszawa 1991, s.7). J. Czapski natomiast pisał kiedyś o nim: *Pracuje w cieniu, rzadko wystawia i chyba nie wie nawet, co to znaczy propaganda swojej własnej sztuki*.

Ku naszej wspólnej radości, Ekiert ciągle wystawia. Ostatnio od 19-27 października br. - jako gość honorowy - w VII Salonie Jesiennym grupy Sztuki Plastycznej pod kierunkiem Andry Allagnon. Imprezie patronował mer Michel Roulin i Françoise Bissierier w Villepreux, w pobliżu Wersalu.

Sztuka i literatura są *ambasadorami* naszej kultury, jej przejrzystą witryną w Paryżu i w innych miastach. Wczoraj, dziś i na pewno jutro.

ks. Aleksander GOŁDA CSMA



BRUKSELA

PRYMAS BELGII WŚRÓD POLAKÓW

W niedzielę, 13 października br., o godz. 16.00, na zaproszenie rektora PMK w Belgii, ks. J. Pielorza OMI,

przybył do Polskiej Misji z wizytą duszpasterstką Prymas Belgii, ks. kard. Danneels (Misja obejmuje parafię MB Częstochowskiej i rektorat na kraje Beneluxu).

Po powitaniu rektora i ambasadora RP przy Wspólnym Rynku, dostojny gość udał się do wypełnionej po brzegi kaplicy. Ci, którym nie udało się dostać do kaplicy śledzili spotkanie z sali parafialnej, gdzie zainstalowano specjalny ekran transmitujący Mszę św. odprawioną przez Prymasa a koncelebrowaną przez ks. rektora Pielorza, ks. prob. Kalinowskiego, ks. Dejnekę i ks. Dziurę. Część Mszy św. została odprawiona po polsku, część po francusku. Ks. Prymas wygłosił Słowo Boże po francusku do ok. tysiąca

wiernych. Po Eucharystii ks. Prymas miał okazję do spotkania się z tutejszą Polonią. W większości byli to emigranci bez dłuższego prawa pobytu, ale nie zabrakło oczywiście śmietanki starej emigracji z inż. S. Sierakowskim, prezesem Zjednoczenia Polaków w Belgii na czele. Po tym spotkaniu w salonie Rektoratu, zasłużeni działacze polonijni i parafialni (amb. Kułakowski, pp. Gałązkowie, pp. Mrozowscy, Danuta Sobieska...) spotkali się z Prymasem w węższym gronie, przy kawie, gdzie mieli okazję porozmawiać z gościem na aktualne tematy Polski i Polonii belgijskiej.

J.P.

Czytelnicy piszą

**ABY WIZJA
NIE PRZYĆMIŁA WIDZENIA**

Żaden publicysta nie może sobie wyobrazić większej rekompensaty za swe trudy, jak fakt, że inny autor zacytuje go w polemice jako pewien autorytet czy choćby odnośnik. Usatysfakcjonowany niezmiernie miłym gestem pana F. Ćwika ze zdumieniem dla siebie samego muszę jednak stwierdzić, że czytając od deski do deski znakomity numer 35 "Głosu Katolickiego", nie spostrzegłem, że mój wkład na stronie tytułowej może być uznany za kontrargument przeciw "Czytelnikowi z Alzacji", występującemu z krytyką ustawy pozwalającej obcokrajowcom kupować polską ziemię. Doszedłem nawet do tak dalekiej sprzeczności, że w liście podziękowania za druk wyraziłem wobec Redakcji sympatię dla Pana z Alzacji. Obecnie, uwzględniając argumentację pana Ćwika oraz zastanowiwszy się nad owym prawem własności ziemskiej, dezyzję Sejmu RP zmuszony jestem uznać nie tyle za słuszną, ile za jedyną możliwą. Nie zaprę się jednak Alzaczycy.

Wizja naszego Kontynentu zjednoczonego jest naprawdę piękna. Przyświecała ona kulturze celtyckiej, była uznana za zupełnie naturalną przez świętych Bernarda, Cyryla i Metodego, inspirowała pierwszych cesarzy świata franko-romańskiego a nawet niektórzy władcy germańscy w jej imieniu, jak Otto III, hojnie rozdawali insygnia panowania niedawno nawróconym pół-barbarzyńcom. Po tysiącletnich podziałach i wojnach, powrócić do niej daje naprawdę wytchnienie i nadzieję.

W artykule moim, oprócz aspektu optymistycznego umieściłem jednak małą garść elementów każących trzymać się na baczności. Od czasów neolitycznej a później celtyckiej jedności, narody Europy różnicowały się i zaprzeczyć temu niepodobna. Niektóre, jak Anglicy, są tradycyjnie napastliwe lub przewrotne, niektóre, nawet jeśli usiłują czynić rozbój, zawsze jednak, jak Francja czy Polska, wracają do wartości ochrony człowieka i kultury. Niemcy są dwuznacznymi: podzieleni, lub przyciągani przez Europę Zachodnią, zajęci są filozofią i muzyką, zjednoczeni - potrafią zdziżyć w jednym pokoleniu i zagrozić całemu światu. Oczywiście obecnie wcale tak nie musi się stać.

Aby dobrze zrozumieć problem zbliżającego się, mam nadzieję, zjednoczenia polityczno-gospodarczego Europy, trzeba sobie udzielić wzajemnie elementarnej lekcji polityki. Otóż nigdy nie wolno zapominać, że najbardziej nawet ideowy polityk, zmierzający do szczytnych celów, zawsze ma w zanadru co najmniej dwa wyjścia na wypadek niepowodzenia swej świetlanej idei. Motorem Europy zjednoczonej są, jak wiemy, przede wszystkim wszelkie ugrupowania centrowo-liberalne. Ich tradycyjne "propos" (po polsku "gadka"), to prawa człowieka. Ich zaplecze, to ekonomia finansowo-reklamowo-koniunkturalna. Wszelkiego rodzaju grupy nieprodukcyjne ale międzynarodowe, zacierają ręce na myśl o bałaganie prawnym w 1992 r. W mętnej wodzie łowi się najgrubsze ryby. Ponieważ racją bytu grup jest wielonarodowość,

można naprawdę wątpić w ich szczerą intencję w parciu do zniesienia granic. Podobnie rzecz ma się ze wszystkimi politykami myślącymi kategoriami nacjonalistycznymi, z wieloma politykami polskimi włącznie. "Zamieszanie zjednoczeniowe" może przyczynić się do uśpienia wroga, może spowodować opuszczenie jego "gardy". Na tym właśnie tle rozgrywa się spór o ziemię polskie. Dlaczego wszyscy natychmiast myślimy o Opolu i Malborku? Ponieważ mamy obawy. "Kali ukraść - dobrze, Kalemu ukraść - źle". Ponieważ my nie myślimy aby z kawałka ziemi pod Hamburgiem zrobić przyczółek i punkt przerzutowy broni i tajnych agentów. A oni... prawdopodobnie tak.

Na razie jednak mamy Kohla i jego pięć różnych polityk. Polityka dla Polaków, dla ZSSR, dla Żydów, dla ex-NRD, dla Rzeszy. Sprzeczność jest jedynie pozorna: jeśli chrześcijańsko-demokratyczny ideał zjednoczeniowy nie ziści się, trzeba będzie oszukać wszystkich po kolei, z własnym narodem włącznie.

Dla nas, jedynym wyjściem jest mieć swe własne argumenty "w zanadru". W pewne międzynarodowo rozgrywane się gry grać musimy. Obecnie gramy w zjednoczenie. Jeśli się ono uda, wkroczymy w całkiem inną epokę, jeśli natomiast do tego nie dojdzie, obecne kilka lat upłynie pod znakiem prób. Trzeba uczynić wszystko, aby nie być naiwnym i wyjść z nich zwycięsko. Znaczy to, że należy mieć naród rzutki, zaradny i z poczuciem międzynarodowego wstydu za niedorozwój cywilizacyjny. Cechy te pozwolą nam znaleźć sobie bardziej komfortowe miejsce w międzynarodowej konfiguracji, by potem móc zająć się tradycyjnymi wartościami...

Marcin SOBIESZCZAŃSKI

OGŁOSZENIA-INFORMACJE-OGŁOSZENIA-INFORMACJE

W 10. rocznicę...

Dziesiąta rocznica śmierci śp. o. Alfreda Bednorza OMI, zmarłego 11 października 1981 roku w Waziers, nie została zapomniana. Bractwo Różańca Świętego zorganizowało w tym dniu wyjazd autobusem do Vaudricourt, na cmentarz, gdzie we wspólnym grobowcu spoczywają oo. Oblaci. Wśród osiemnastu innych, spoczywa również nasz proboszcz o. Alfred. Na cmentarzu, razem z ks. Franciszkiem Wojtyłą, odmówiliśmy Różaniec i odśpiewaliśmy pieśni żałobne. W niedzielę, 10 października, wszyscy parafianie zostali zaproszeni na Mszę św. za duszę śp. o. Bednorza. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

W.S.

Sprzedaż

* Sprzedam dom jednorodzinny, wolno stojący, z ogrodem w okolicach Lublina. Wiadomość: Anna Chicault, tel. Paryż 46.24.83.83 (od 9.00 do 18.00).

Usługi

* Student architektury kreśli, rysuje. Dzwonić: 43.94.08.55

* Hydraulik, długa praktyka, uregulowany pobyt, poszukuje pracy, przyjmuje zlecenia prywatne. Tel.: 48.80.18.13

Praca

* Polka, 18 lat, szuka pracy jako pomoc domowa, najlepiej z mieszkaniem. Tel. 43.00.76.92.

* Absolwentka lingwistyki stosowanej (francuski, angielski) szuka pracy.

Tłumaczenia. Maszynopisanie komputerowe. Tel. 39.83.54.41

* Polka, 33 lata, uregulowany pobyt we Francji, szuka pracy. Tel. 48.45.42.19 (po godz. 20.00)

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent
22bis, Rue Hippolyte Vincent
93220 Pavillons sous Bois
tel. 48.47.20.74.
(Zygmunt Sowa)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ
(DEPANNAGE)

**SPRZEDAŻ
SAMOCHODÓW UŻYWANYCH
(Z PÓŁROCZNĄ GWARANCJĄ)**

SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW
(20 %)

C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biuo: 11, rue Richepance - 75008 Paris
M° Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.

Czynne od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

w soboty i niedziele od 9.30 do 17.00

PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,
bezppośrednio do domu adresata

PARYŻ - 17 XI i 1 XII - Biuro

BLANC MESNIL - 16 i 30 XI -

kościół St Charles 10.30-12.00

AULNAY S/BOIS - 16 i 30 XI -

kościół St Joseph 14.00-17.00

ARGENTEUIL - 17 XI i 1 XII -

kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00

LES MUREAUX - 17 XI i 1 XII -

kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00

ROUBAIX - w każdą sobotę i niedzielę

Dom Polski - 186, Grand'Rue

LILLE - 16 i 30 XI - Place du Theatre - 15.00 - 16.00

WYJAZDY 17 LISTOPADA i 1 GRUDNIA

Znajomości

* Polak, 60 lat, zamieszkały na stałe w Paryżu, pozna Polkę do 50 lat w celu matrymonialnym. Listy kierować do redakcji "G.K." z dopiskiem na kopercie "Józef".

SPROSTOWANIE

W 37 nr. "G.K." z dnia 20 października br., wydrukowaliśmy na str. 8 i 9 wywiad z Haliną Wrzodak Lachaier. W tekście tym zostały zniekształcone dwa nazwiska: pani Prévost i pana Vicquart. Serdecznie przepraszamy.



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz samochodowe
lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

REGULARNE POŁĘCZENIA AUTOBUSOWE
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

Wyjazdy w czwartki i niedziele

do: WROCŁAWIA, POZNAŃ, WARSZAWY,
BYDGOSZCZY, GDAŃSKA, OPOŁA, KATOWIC
KRAKOWA, TARNOWA i RZESZOWA

SPECJALNE WYJAZDY NA BOŻE NARODZENIE

Dla dzieci zniżka 50%. Zniżki dla studentów i emerytów

COTYGODNIOWE WYJAZDY Z PACZKAMI

Biurowo otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 9.00 do 12.00

Tel. 43.49.51.85.

M° Ménilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

La Pologne en direct

LUKSUSOWE AUTOKARY DO POLSKI

Fachowa obsługa, pilot, video, bufet

Z POLSKI AUTOKAR 30% TANIEJ

Wyjazdy z Francji: 16 i 30 listopada.

Wyjazdy z Polski: 19 listopada i 3 grudnia.

PACZKI

Paczki można składać w naszym biurze
(adres i telefon jak niżej - M° Nation)

Wyjazdy z w każdą niedzielę.

Co niedzielę paczki do ZSSR (Rosja, Litwa, Łotwa,
Estonia, Białoruś, Ukraina) z dostawą do domu odbiorcy.

Biurowo otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00.
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy).

Paczki standardowe - najbliższe wyjazdy: 11 i 25 XI

PARYŻ:

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon -
tel. 78.95.40.91.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.

lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZALATWIA:

Formalności prawno-administracyjne
i notarialne, sprawy sądowe, asystownia
nie w sądach i urzędach, redakcja
aktów, podań, pism itp. Porady i
konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

A P E L

Paweł, student fizyki z Uniwersytetu
Warszawskiego, od 16 lipca br.
walczy o życie w jednym z
paryskich szpitali. Brakuje
głównie funduszy na kontynuowanie
kosztownego, skomplikowanego i
niemożliwego do przeprowadzenia
w Polsce leczenia. W imieniu Pawła
i jego matki grupa przyjaciół prosi
o wszelką pomoc. Z góry dziękujemy
za wsparcie. Podajemy numer konta
matki, Łucji Białobrzeskiej: 22 1354
28885 PKO Succursale de Paris - 23,
Rue Taitbout - 75009 Paris. Wszelkie
informacje: tel. 48.04.73.59.

Oferta pracy

Monsieur, seul, âgé, cherche JF
pour petits travaux de ménage,
chambre indépendante, temps libre
après-midi, nourrie, logée, 3.000 F
mensuel. Tel. 45.53.42.20.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU
29 PAŹDZIERNIKA 1991

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
24bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tél: (1) 46 12 45 23 - Fax: (1) 46 12 49 44
CCP 18777 88 U

Dyrektor publikacji:
Ka. Rektor Stanisław Jet

Redaktor:
Ka. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Bzyszkiewicz, Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Grands-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 83 32 32

Warianty prenumeraty:
Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
8000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 88
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 80593



W PRZERWIE

Dla nabrania niezbędnego dystansu i przywrócenia właściwych proporcji zjawiskom trzeba starannie dozować dawki *babrania się* w rasizmach, pseudopacyfizmach i tym, co je psychicznie generuje. Dla wytchnienia (?), z optymizmem wróćmy do terażniejszości. Ale... No właśnie, na przeszkodzie staje teoria względności... czasu. Potencjalny czytelnik niniejszych wynurzeń żyje w informacyjnym luksusie. I kiedy będzie psuł oczy czytając ten *skrót myślowy* (ograniczone miejsce na szpalcie), to wszystko o czym mowa z przemijającej terażniejszości, będzie już znaną i oczywistą przeszłością. Ale czy świetlaną? Wszystko zatem co można dodać, komentując z perspektywy przeszłości przyszłość, która już przeminęła, to

przynudzanie nadzieją lub pocieszeniem, że *jeszcze zobaczymy co z tego wyniknie*. Spóźnieni, zamilknijmy więc przez chwilę, w przeszłość, o listopadowych świętach, nad wieczną tajemnicą przemijania życia i zbliżania się do życia. Pod przymkniętymi, powiekami tysiącami zniczy rozpalają się luno nad pozostawionymi w przeszłości polskimi nekropoliami i wokół unosi się zapach chryzantem. Bo listopadowa terażniejszość to paryski Père Lachaise ze swoją martwą pustynią kamieni, tylko z rzadka znaczoną światełkami naszych - polskich grobów, do których zbliżając się słychać dźwięki utworów Chopina. I to już - od zawsze - wszystko. Trzeba wracać, gdzie komu pisane. U nas, w Polsce, w międzyczasie będzie-jest już po wyborach parlamentarnych, po emocjach. Są już wygrani. Czy będą i przegrani? Na emigracji, tym razem chyba uniknęliśmy skutków kampanii wyborczej, prowadzonej przez byłych komunistów, byłych demokratów i ludowców, obecnych masonów, prawdziwych Niemców, Żydów, Polaków, nacjonalistów i kosmopolitów. Jest w nas więc pewnie więcej naiwności i nadziei, że to pierwsze, historyczne przeciwieństwo wybory w wolnej Rzeczypospolitej wyłoniły najszlachetniejszych. Tę najlepszą reprezentację, nie tylko tych, którzy poszli głosować, ale całego narodu.

Wyłoniona elita ma przecież zbudować nową Konstytucję, nowy przepis na Polskę demokratyczną, najlepszą. Trzeba koniecznie, bez względu na pychę zwycięzców czy rozpacz przegranych, żyć nowym senatorom i posłom, i sobie, i Polsce żeby umieli sprostać, żeby umieli wznieść się na wyżyny własnych umiejętności i szlachetności, przerosnąć samych siebie. Rozedrganej całą serią kolejnych kampanii wyborczych i wyborów, rozczarowań i nadziei Ojczyźnie, potrzeba teraz spokoju. Potrzeba realnej państwowości, bez prowizorek i tymczasowości. Teraz musi być czas konsekwentnego działania i współdziałania władz ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych. Wszystkie ogniwa władzy posiadają obecnie autentyczny mandat społeczny. Po święcie wolności trzeba teraz wrócić już na stałe do twardej codzienności gospodarczej i politycznej, nie pozwolić zniszczyć i rozkraść wrogom oraz swoim tego, za co umierali najlepsi z nas. Ci, którym przed kilkoma dniami zapaliliśmy znicze na grobach. I tylko w podświadomości błąka się niepokój: oby demokracja parlamentarna nie przekształciła się w bezradną sejmokrację.

Paweł OSIKOWSKI

TAŃCZĄCA COCA-COLA

26. ŚLADY

Pokój, do którego weszliśmy, kiedyś zamieszkiwały niewątpliwie dzieci. Pozostawione na ścianach zniszczone tapety pokryte były dziecięcymi rysunkami. Być może w ostatniej chwili przed przeprowadzką rodzice pozwolili dzieciom na zabronione dotychczas zabawy, a być może nigdy nie zwracali na to szczególnej uwagi i pokój ten tak po prostu wyglądał.

Okno wychodziło na drogę, przy której zaparkowała Katia. Zawołałam i po krótkiej wymianie zdań, wytargowałam u niej jeszcze dziesięć minut. Brodaci przezornie nie pokazali się w oknie.

- *Ale sobie znalazłaś... towarzyszkę* - odezwał się Brodac, gdy Katia znikła w samochodzie.

- *Każdy lubi co innego* - wskazałam ręką dookoła.

- *To gdzie ta ikona?* - Brodac wydawał się nagle czymś zaniepokojony.

- *Naprzeciwno.*

- *Idziemy.*

I poszliśmy. Pokój starej Rosjanki był duży i kompletnie zdewastowany. To tu wyraźnie coś się spaliło. Tu też podłoga była niegdyś drewniana - zapewne

starsza pani nie chciała jej wymienić na nowoczesną wykładzinę.

- *No i gdzie te twoje cuda?*

A jednak był ślad. Co prawda było wiele śladów - pustych miejsc, jaśniejszych niż inne, po wiszących tu kiedyś obrazach. Stara Rosjanka miała ich wiele. Być może, jak w domu Kati, przedstawiały zimowe pejzaże, może pędzące trojki, może podobizny przodków. Ale święty obraz nie wisi byle gdzie i nie wisi wśród innych. Było jedno takie miejsce. Kawałek ściany między dwoma oknami, a na nim ślad po małym obrazie. Był to jedyny kawałek muru, przy którym można było siedzieć całymi dniami. Tu stara Rosjanka miała przed oczami nie tylko obraz, ale również widok z dwóch okien, wychodzących na zaniedbany ogród, na drzewa w ogrodzie, na widoczne stąd dachy dalekich domów sąsiadów. I siedziała niemal tyłem do drzwi, jakby chcąc się odciąć od najbliższego otoczenia, w którym żyła tyle lat. I to było wszystko, ostatni materialny ślad jej życia przez ostatnie miesiące.

Bułgar grzebał w rupieciach po kątach, Brodac przypatrywał mi się z ironicznym uśmiechem.

- *Niech żyje przyjaźń polsko-radziecka* - wykrzyknął. - *Wyuczylili nas miłości do przyjaciół, co?*

- *Czytaliśmy inne książki, Broda* -

odparłam. Spodobało mu się to.

- *Wpadnij kiedyś, pogadamy* - wyciągnął rękę.

Bułgar jakby na dany znak, niespodziewanie stanął na głowie.

- *Może masz pracę dla tego palanta?* - Brodac wskazał Bułgara.

- *Zzera go samotność.*

- *Może wpadnę, może mam. Zadzwoń.*

Pożegnał mnie sympatyczny śmiech Brody i rechot Bułgara, który tym razem nie deptał mi po piętach.

Ewa LACHNIT

Z NOTESU KS. JANA

W sztuce - jak w miłości - wszystko się zna z dawnych recept mędrców i babek, a jednak trzeba samemu jeszcze raz przepłynąć przez ocean doświadczeń najbardziej własnych.

Kazimierz Koźniewski

☆☆☆☆